10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1,—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 225.

Kraków, sobota 27 września 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Smutne losy pobitej armji

Nieudałe próby wyłamania się oddziałów sowieckich. Czerwona armja dziesiątkowana bombami lotniczemi.

Berlin, 26 września. **W uwieńczonych powodzeniem walkach niemieckie wojska osaczyły w dniu 23 września nowe sowieckie oddziały na południowym odcinku frontu wschodniego. Wczesnym rankiem dnia 24 września br. bolszewicy w sile dwóch dywizyj czynili wysiłki przedarcia się poprzez linje osaczenia. Wszelkie próby w tym kierunku zostały jednak zniweczone dzięki akcji przedniej straży jednej z niemieckich dywizyj, przyczem nieprzyjaciel poniósł bardzo dotkliwe straty Przy tej okazji oddziały niemieckie wzięły większą ilość jeńców do niewoli. W czasie tych walk poległ generał sowiecki dowodzący 46 korpusem armji.**

Na odcinku jednej z niemieckich dywizyj operującej w okrążonym terenie na wschód od Kijowa, rozbito w dniu 24 września, po zaciętej walce wręcz, pewną sowiecką grupę bojową, która poniosła nadzwyczaj krwawe straty. W walkach tych żołnierze wspomnianej dywizji niemieckiej zdobyły przeszło 1.000 sowieckich pojazdów mechanicznych oraz 150 dział.

W ciągu 24 września żołnierze niemieccy zdobyli na południowym odcinku frontu wschodniego dalsze tereny. W toku tych zwycięskich walk wzięto w tym dniu 1.000 jeńców do niewoli i zniszczono 12 sowieckich pancernych wozów bojowych. Ponad to wojska niemieckie zdobyły 600 koni.

Bolszewicy ponieśli w tych walkach znowu bardzo krwawe straty. Na odcinku bojowym pewnej niemieckiej straży przedniej stwierdzono w dniu 24 września przeszło 700 zabitych żołnierzy nieprzyjacielskich.

Członkom załogi samolotów niemieckich, które w nieustannych nalotach zbombardowały okrążone na wschód od Kijowa wojska sowieckie, przedstawiał się obraz niewidzianej dotychczas katastrofy. Z chwilą kiedy nadzwyczaj śmiałemi i błyskawicznemi wypadami wojska niemieckie odcięły uchodzącym z Kijowa bolszewikom ucieczkę na wschód, rozpoczęła się w dniu 20 września akcja samolotów nurkowych jednego z korpusów lotniczych, której celem było zupełne zniszczenie przeciwnika. Nieustannemi nalotami dokonywanemi za dnia i w ciągu nocy lotnicy niemieccy gromili oddziały sowieckie, zmuszone do stawiania bezcelowego oporu.

Sowieckie siły bojowe całemi dniami wystawione były na działanie bomb niemieckich. Zniszczono olbrzymie ilości broni i pojazdów. W gęstych szeregach ustawione i oczekujące na rozkaz wyruszenia zmotoryzowane kolumny sowieckie nieustannie były atakowane ciężkiemi bombami zrzucanemi w locie zniżonym.

Całemi dniami samoloty niemieckie siały śmierć w szeregach kolumn bolszewickich, które niejednokrotnie jadąc dziesięcioma rzędami, starały się ujść przed kleszczami niemieckiemi. Zaobserwowano z całą pewnością zupełne zniszczenie prawie że 1000 pojazdów mechanicznych, przyczem cyfra ta jest w rzeczywistości o wiele wyższa, gdyż większość wozów ciężarowych naładowanych amunicją eksplodowała, zapalając wszystkie inne stojące w pobliżu wozy.

Nieraz zdarzało się, iż olbrzymie masy wojsk sowieckich ściśnięte wobec okrążenia na stosunkowo nie wielkiej przestrzeni, nie miały wprost żadnej drogi ratunku. Nad całym tym krwawym chaosem ciągnęły się na przestrzeni wielu kilometrów gęste chmury dymu.

Skuteczne ataki na przesmyk krymski

Berlin, 26 września. W ciągu środy silne eskadry niemieckich samolotów bojowych i nurkowych dokonały szeregu długotrwałych ataków na pozycje artyleryjskie i umocnienia polowe i dworce kolejowe na przesmyku krymskim, uzyskując poważne sukcesy.

Zaobserwowano silne eksplozje i pożary. Zniszczeniu uległa wielka ilość armat i bardzo znaczne ilości innych materjałów wojennych.

Na froncie fińskim zdobyto nowe tereny.

Helsinki, 26 września. **Sprzymierzone wojska, walczące na froncie fińskim, mimo silnego oporu bolszewików zyskały w zaciętych walkach na terenie.**

W dniu 24 września sprzymierzeni kontynuowali uderzenia z pomyślnym wynikiem. Linja kolejowa, wiodąca z Leningradu do Murmańska, znalazła się na kilku miejscach w rękach wojsk fińskich. Na wodach jeziora Ładogi zatopiono sowiecki statek towarowy. W walkach powietrznych nad fińskim odcinkiem bojowym bolszewicy stracili 9 samolotów, oraz jeden balon zaporowy.

Według informacji pewnego fińskiego sprawozdawcy wojennego, bolszewicy, cofający się z Aunus i Petrowskoj w kierunku jeziora Onega, mieli ponieść olbrzymie straty, bowiem ich droga wypadła poprzez bezdroża leśne, pozbawione dobrych dróg.

Cofający się bolszewicy byli stale atakowani przez nacierające im na pięty wojska fińskie, co pociągnęło za sobą poważne straty w materjale ludzkim, przyczem zginęli wszyscy żołnierze tylnych straży. Na 20 km. drodze nieprzyjaciel stracił około 300 samochodów ciężarowych, 30 dział, setki wozów taborowych i koni, samochodów pancernych i wozów bojowych i wiele in.

Pod Kijowem wzięto do niewoli 492.000 jeńców.

Nieubłagane niszczenie otoczonych na wschód od Kijowa sił bolszewickich.

Z głównej kwatery Wodza, 26 września. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, niszczenie otoczonych na wschód od Kijowa resztek nieprzyjaciela postępuje nieubłaganie naprzód. Liczba jeńców wzrosła do 492.000 ludzi. Liczba ta stale wzrasta.

Lotnictwo zniszczyło linje kolejowe i zakłady zbrojeniowe w rejonie Charkowa, Tuły i Moskwy.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe podpaliły ostatniej nocy większy okręt handlowy.

Działania bojowe nie miały miejsca nad terenem Rzeszy ani za dnia, ani w nocy.

Potyczka na morzu.

Berlin, 26 września. W związku z akcją zakładania min zaporowych marynarki wojennej przeciwko armji sowieckiej doszło do potyczki między jednym statkiem patrolowym a dwoma nieprzyjacielskiemi ścigaczami.

Statek patrolowy, strzelając z dział, spowodował zatopienie ścigacza. Trafiony celnym pociskiem torpedy poszedł na dno.

W tym samym rejonie morskim nieprzyjacielska łódź podwodna natknęła się na niemiecką zaporę z min, wskutek wybuchu, zaobserwowanego z większej odległości, została rozerwana.

6.000-na akcja grupy niemieckich lotników bojowych.

Berlin. 26 września. **Pewna niemiecka grupa lotnictwa bojowego mogła w tych dniach zanotować 6000-ny wypad na wojska bolszewickie.**

Grupa ta zadała wojskom sowieckim bardzo dotkliwe i krwawe straty w materiale ludzkim, oraz w broni ciężko kalibrowej, tudzież w taborach, mianowicie zdemolowała 197 czołgów, 12 pancernych samochodów wywiadowczych, 110 dział polowych, 39 dział przeciwlotniczych, oraz przeszło 110 samochodów i wozów taborowych, zaprzężonych w konie.

Pozatem wspomniana grupa lotnictwa bojowego zestrzeliła 87 samolotów sowieckich, oraz 130 samolotów zdemolowała na ziemi. Pociskami bombowemi i bronią pokładową zniszczyła ona 10 pociągów pancernych, 19 mostów, oraz spowodowała pożar kilku depot materjałowych i magazynów materjałów pędnych.

Węgierski komunikat wojenny z frontu wschodniego.

Budapeszt, 26 września. **Oficjalna węgierska agencja telegraficzna MTI donosi z frontu wschodniego:**

Wyniszczające operacje na terenie Ukrainy mają się ku końcowi. W pościgu sił nieprzyjacielskich, znajdujących się poza obrębem kotła, sprzymierzone wojska zyskały znów na terenie i znajdują się na przedpolu jednego z najważniejszych miast przemysłowych Zagłębia Donieckiego.

Oddziały Honwedów zdusiły w zarodku dwie na mniejszą skalę zakrojone próby ataków. Na węgierskim odcinku bojowym miała miejsce jedynie bardzo słaba działalność artyleryjska. Po stronie nieprzyjacielskiej daje się zauważyć silne zaniepokojenie, zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy. Bardziej ożywioną jest działalność lotnictwa. Nad linjami bojowemi względnie poza niemi węgierska artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła dwie sowieckie maszyny.

Zniszczenie brytyjskiego transportu konwojowanego

Berlin, 26 września. **W związku ze zniszczeniem nieprzyjacielskiego transportu konwojowanego na zachód od wybrzeży afrykańskich otrzymujemy następujące szczegóły:**

Kiedy transport konwojowany został zauważony, składał się z 12-tu statków handlowych z poważnym ładunkiem, które brały kurs w kierunku północnym. Ładunek ten musiał dla nieprzyjaciela przedstawiać olbrzymie znaczenie, bowiem transport znajdował się pod osłoną 4-ch kontrtorpedowców i 3-ch statków strażniczych.

Te statki wojenne otaczały specjalną troskliwością jeden z większych statków-cystern, bowiem dwa kontrtorpedowce płynęły po obydwu jego stronach. Niemieckie łodzie podwodne przystąpiły z planowem przygotowaniem do ataku. Płynące na przedzie dwa statki zostały z miejsca storpedowane, poczem łodzie podwodne podpłynęły w kierunku transportu konwojowanego. W związku z tą sytuacją kontrtorpedowce posuwały się nerwowo raz w tą drugi raz w tamtą stronę, natomiast parowce zmieniały kurs, a wraz z niemi pozostałe statki strażnicze, które przyjmowały na swój pokład rozbitków z poprzednio zatopionych statków. Zmiana kursu niewiele jednak pomogła.

Następny cios pociągnął za sobą zatonięcie trzech parowców. W tym momencie pozostałe trzy kontrtorpedowce pospieszyły ku wielkiemu statkowi-cysternie, który jednakże, mimo, iż znajdował się pośrodku i pomimo tak poważnego zabezpieczenia został trafiony celną torpedą. W tym momencie transport konwojowany stopniał do połowy.

Łodzie podwodne nie dały jednak za wygraną, lecz ponowiły atak, ścigając szybko płynące jednostki nieprzyjacielskie w ciągu następnego dnia, przyczem dzięki celnym pociskom uszkodziły 5 dalszych parowców. Z akcji bojowej wyszedł cało mały parowiec, który wykorzystawszy odpowiedni moment usunął się z terenu walki, gdy tymczasem łodzie podwodne zajęły się likwidacją pozostałych statków nieprzyjacielskich. Transport pierzchnął we wszystkich kierunkach, a następnie skupił się wokół małego parowca, aby go wziąć w siedmiokrotną ochronę. Wypadek ten należy zanotować jako niezwykły w dziejach transportów konwojowanych.

Niezadowolenie w Moskwie z pomocy brytyjskiej.

Sztokholm, 26 września. **Z Moskwy donoszą, że panuje tam wielkie niezadowolenie zpowodu niedostatecznej pomocy ze strony Anglji.** Sowiety z nakładem wielkich ofiar zapewniły Anglji pewien okres wytchnienia, natomiast wysiłki Anglji w kierunku odciążenia Sowietów nie stoją w żadnym stosunku do tych ofiar.

Nawet w wyższych kołach politycznych panuje opinja, że przysłanie nielicznych oddziałów angielskiego lotnictwa przyczyniło się jedynie tylko do zachęcenia Sowietów do oporu.

Po 25-ciu latach pierwsze nabożeństwo w Borysowie.

Kowno, 26 września. **Podobnie jak w Smoleńsku i innych miejscowościach na zajętych obszarach, na zarządzenie naczelnego dowództwa wojsk niemieckich również i katedra w Borysowie została oddana ludności dla nabożeństw.**

Po ogłoszeniu tego zarządzenia cała ludność przystąpiła do porządkowania katedry, obróconej przez bolszewików na spichlerz i przyozdobiła ją do poświęcenia. Obrazy świętych, które prawie przez 25 lat musiano trzymać w ukryciu przed bolszewikami, wydobyto z kryjówek i przeniesiono do katedry. Ponownego poświęcenia katedry dokonał pewien duchowny polowy.

W uroczystości tej oprócz ludności miejscowej brało również udział wielu żołnierzy niemieckich. Kiedy duchowny błogosławił świątynię, ludność rzuciła się na kolana. Po okresie czasu, wynoszącym niemal 25 lat, ludność po raz pierwszy mogła ponownie odśpiewać prawosławne pieśni kościelne.

Fiński dziennik o terorze sowieckim w Estonji.

Helsinki, 26 września. Fiński dziennik „Uusi Suomi“ omawia w artykule wstępnym przykre doświadczenia i cierpienia narodu estońskiego, m. in. pisząc, że Estończycy doszli do przekonania, iż słowa Stalina nie posiadają żadnej wartości.

Musieli oni przyglądać się jak bolszewicy przystosowywali kraj do poziomu sowieckiego i jakiemi w tym celu posługiwali się piekielnemi metodami. Gdyby reżim sowiecki trwał dłużej, to pociągnęłoby to za sobą moralną gangrenę i materjalne zubożenie narodu estońskiego.

Przymusowy zaciąg Estończyków do armji sowieckiej — pisze dziennik — okazał się bardziej zgubny w skutkach, niż zsyłka na Syberję. Setki tysięcy Estończyków, którzy byli zmuszeni służyć w armji sowieckiej, zaginęły i wogóle nie dają o sobie znaku życia.

Katastrofa samolotu w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 26 września. **Jak donoszą z Meridian w stanie Missisipi wskutek katastrofy samolotu w pobliżu Bay-Springe poniosło śmierć 5 osób.**

Przypuszczają, że chodzi tu o hydroplan marynarki, biorący udział w wielkich manewrach w Stanie Louiziana.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 września. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Ubiegłej nocy ponownie było bombardowane lotnisko Micabba na **Malcie** przez włoskie samoloty.

W **Afryce wschodniej** garnizony umocnionych stanowisk Uolchefit i Celga odparły w nocy na 25 września nocne próby ataku nieprzyjaciela, zadając mu straty.

W **Afryce północnej** ożywiona działalność naszej artylerji na froncie Tobruku.

Dwa nieprzyjacielskie samoloty, które popołudniu dnia 24 bm. bombardowały Misuratę i w zniżonym locie ostrzelały ją z karabinów maszynowych, powodując zabicie wśród tubylczej ludności dziesięciu osób oraz wyrządzając szkody w budynkach, zostały zestrzelone.

Jeden dalszy samolot angielski został trafiony w Benghasi przez obronę ziemną i spadł w płomieniach do morza.

Sukcesy niemieckiego lotnictwa w Afryce północnej.

Berlin, 26 września. **Na odcinku bojowym północno-afrykańskim kilka niemieckich samolotów bojowych skutecznie zaatakowało w dniu 24 września magazyny prowiantowe pod Tobrukiem.**

W związku z tą akcją wybuchło kilka ognisk pożarów, które były widoczne ze znacznej odległości. Ponadto dały się słyszeć liczne eksplozje. W związku z wypadami na granicy Egiptu niemieccy myśliwcy zestrzelili jeden brytyjski bombowiec, oraz 7 aparatów myśliwskich, nie ponosząc przytem żadnych strat.

Obrady dyrektorium partji faszystowskiej.

Rzym, 26 września. **Pod przewodnictwem sekretarza partji ministra Serena zebrało się w czwartek dyrektorium partji faszystowskiej.**

Po otwarciu posiedzenia przyjęto do wiadomości orędzie, wyrażające żołnierzom włoskim na wszystkich frontach podziękowanie i podziw całego narodu włoskiego.

Bezpośrednio potem przemówił sekretarz partji Serena, poruszając sprawy związane z ogólną sytuacją polityczną i organizacyjną, zwracając szczególną uwagę na zarządzenia Włoch dokonanych w ostatnim czasie w dziedzinie gospodarki wojennej.

Anglicy bombardują okręty francuskie.

Paryż, 26 września. **Lotnictwo angielskie dokonało znowu ataku na francuską flotyllę rybacką.** Jak donoszą z La Rochelle, samolot angielski zaatakował bombami i ogniem z karabinów maszynowych kuter rybacki „La Slack“. Kapitan statku, znajdujący się przy sterze, został na miejscu zabity, również dwaj marynarze ponieśli śmierć. Trzeci marynarz odniósł rany.

Jak donoszą z Vichy, w dniu 20 września francuski parowiec „Monselet“ pojemności 3372 tony, odbywający podróż do Marsylji i zaopatrzony w wyraźne barwy francuskie, został zatopiony przez samolot angielski.

Zatopienie francuskiego parowca „Monselet“.

Vichy, 26 września. **W nocie protestacyjnej, jaką francuski rząd polecił wręczyć rządowi angielskiemu z powodu zatopienia francuskiego statku „Monselet“, zwrócono szczególną uwagę na fakt, iż parowiec „Monselet“ płynął pod flagą francuską, mając na swym pokładzie ładunek fosfatu, przeznaczony dla jednego z portów francuskich.**

W nocie powyższej rząd francuski zauważył, iż z tego powodu nie może być mowy o przewozie towarów, które podlegają pod prawa kontrabandy wojennej. Ponadto zwrócono uwagę na szczegół, iż atak brytyjski miał miejsce na wodach terytorjalnych francuskich, co sprzeciwia się wszelkim pojęciom prawa międzynarodowego.

2.500 osób pozbawiono obywatelstwa węgierskiego.

Budapeszt, 26 września. **Węgierska rada ministrów postanowiła pozbawić obywatelstwa węgierskiego około 2.500 osób.**

Pozbawienie obywatelstwa węgierskiego rozciąga się również na kobiety i nieletnie dzieci odnośnych mężczyzn. Pozbawienie obywatelstwa nastąpiło skutkiem niezastosowania się obwinionych do obowiązujących przepisów podczas opuszczania Węgier.

Zatopione na Atlantyku północnym.

Nowy Jork, 26 września. „Associated Press“ donosi z jednego z nowojorskich kół armatorskich o zatopieniu **brytyjskiego statku towarowego „Newbury“** poj. 5.102 ton. który uległ storpedowaniu na północnym Atlantyku.

Jak wynika z depeszy „Associated Press“ z Dublina, wskutek zderzenia na pełnem morzu zatonął **irlandzki statek towarowy „City of Waterford“** pojemności 1.071 ton. Wypadek ten wydarzył się w dniu 19 **września** br. Załoga została uratowana. **Dotychczas brak szczegółów.**

Próby wymuszenia na Finlandji: Żądanie brytyjskie zaprzestania walki.

Sztokholm, 26 września. **Właśnie w chwili obecnego kryzysu bolszewizmu, Anglja wystosowała do Finlandji żądanie zaprzestania walki ze Związkiem Sowietów.**

Nota angielska — jak donosi londyńska służba informacyjna — zawiera „ostrzeżenie“, w myśl którego **Finlandja w razie dalszego prowadzenia wojny ze Związkiem Sowietów, byłaby traktowana przez Anglję jako jawny nieprzyjaciel.** Natomiast w razie wyrażenia zgody na zawarcie pokoju z bolszewikami, Anglja jest gotowa do akcji pośredniczącej!

Tę nową próbę Anglji wymuszenia na Finlandji ujawniają dzienniki „Daily Express“ i „Daily Telegraph“. Według doniesień szwedzkich z Londynu, **miano zaproponować pomoc posła norweskiego w Helsinkach.** Plan Edena zmierza w kierunku pozyskania Finlandji dla biernego stanowiska wobec interwencji angielskiej na północy, mającej przynieść pomoc Sowietom i oddającej im jako łup wojenny możliwość nieudałego dotychczas zbolszewizowania północnej Skandynawji.

Według doniesienia „Daily Telegraph“, **rząd brytyjski zarzuca marszałkowi Mannerheimowi, iż dotychczas sprzeciwiał się planom angielskim.** Spodziewają się jednak, że Finlandja wzamian za gwarancje swoich starych granic, zmieni swoje stanowisko. **Jak więc widać, zaczynają znowu wchodzić w grę „gwarancje“**, udzielone przez sojuszników Związku Sowietów, który już raz okaleczył Finlandję i który nigdy nie zrezygnował z projektu ostatecznej zagłady swojego małego sąsiada!

Wysiłki te jednak, sądząc z pierwszych fińskich odpowiedzi na propozycje zawarcia pokoju odrębnego, nie mają żadnych widoków powodzenia.

Leningrad pod obstrzałem artylerji i lotnictwa niemieckiego.

Berlin, 26 września. **Na terenie walki pod Leningradem, również we środę liczne samoloty bojowe i bombardujące skutecznie wspomagały oddziały niemieckiej armji lądowej w toczonych tam walkach.**

Zarówno sam Leningrad, jak i miejscowości położone w pobliżu tego miasta, były bombardowane, przyczem kompleks budynków koszarowych został trafiony bombą bardzo ciężkiego kalibru. Dokonano również ataków na umocnienia polowe, pozycje artylerji i bunkry, a nadto rozproszono skoncentrowane wojska wśród ciężkich, krwawych strat dla nieprzyjaciela.

Na północnym odcinku frontu wschodniego ciężka artylerja niemiecka ostrzeliwała w dniu 24 września z dobrym wynikiem statki nieprzyjacielskie, znajdujące się w porcie w Leningradzie.

Celnemi pociskami spowodowano pożar jednego parowca pojemności 10.000 ton.

Ponadto ciężkie działa niemieckie otwarły skuteczny ogień na sowieckie okręty wojenne, które usiłowały ostrzeliwać niemieckie wojska lądowe. Dobrze wycelowane pociski niemieckie zmusiły nieprzyjacielskie okręty wojenne do zaprzestania swego ognia.

Na odcinku bojowym pod Leningradem żołnierze niemieccy odnieśli w walkach z dnia 24 września, mimo nadzwyczaj zaciętego oporu bolszewików, szereg dalszych sukcesów. Żołnierze jednej z dywizyj niemieckich zdobyli po zaciętych walkach pewien większy kompleks fabryczny. W poszczególnych zabudowaniach tego kompleksu żołnierze bolszewiccy stawiali zacięty opór, który został złamany przez żołnierzy niemieckich w zażartej walce wręcz.

Na odcinku innej dywizji niemieckiej wojska niemieckie zdobyły po stoczeniu ciężkich walk pewną większą miejscowość, przyczem w toku dalszej walki wtargnęły do różnych innych miejscowości. Bolszewicy usiłowali gwałtownemi kontratakami piechoty, wspieranej przez czołgi, powstrzymać napór wojsk niemieckich. — Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjacielskie zostały jednak odparte wśród krwawych dla nieprzyjaciela strat.

Brytyjski napad na francuskie Somali.

Vichy, 26 września. **Jak donosi francuska radjostacja Dżibutti, brytyjskie siły zbrojne przeszły obecnie do regularnych działań agresywnych przeciwko francuskiemu Somali.**

Brytyjska blokada przemieniła się zwolna w zdecydowany atak, stwierdza dalej francuska stacja kolonjalna. Od miesięcy brytyjskie okręty blokadowe ograniczały się do tego, aby wrzucać do wody środki żywności, które znajdowały na okrętach, płynących do Dżibutti.

Później naruszyły one suwerenność francuskich wód terytorjalnych, dokonywując na tychże wodach tego samego dzieła zniszczenia. W ostatnich dniach sytuacja przeszła do nowego stadjum. Pięć brytyjskich okrętów wojennych, które stale krążyły po zatoce Tadjoarka i w pobliżu Oboik we francuskiem Somali, obecnie rozpoczęło zajmowanie wszystkich napotkanych okrętów francuskich i zatapianie ich. Francuska łódź pościgowa, która znajdowała się w drodze z Dżibutti do Oboik, została w dniu 18 września zatrzymana i zajęta.

Równocześnie granice lądowe kolonji francuskiej naruszane są systematycznie. W dniu 17 września pewien południowo-afrykański oddział zajął na granicy południowej kolonji francuskiej, na ziemi francuskiej 900 owiec. W dniu 13 września pewien oddział brytyjski zaatakował w tej samej okolicy posterunki francuskie pod Aesamo. Owe oddziały wojskowe sił regularnych, wyposażone w liczną broń automatyczną i wspierane przez wojska pomocnicze, zaatakowały pewne stanowisko francuskie, obsadzone przez 10 ludzi. Otwarły one wielogodzinny ogień i donieśli potem, według radjostacji Dżibutti, oddział francuski wycofał się na sąsiedni pagórek, który łatwiej było bronić. Nieprzyjaciel jednak nie posunął się dalej.

Petain chce być pochowany w Douaumont.

Vichy, 26 września. **Jak pisze pismo „Avenir“, francuski szef państwa Filip Petain chce być po swej śmierci pochowany obok swych żołnierzy.**

Według informacyj pisma marszałek oświadczył pewnemu duchownemu, że chce być pochowany w krypcie fortu Douaumont, w którym pochowano poległych w bitwie pod Verdun żołnierzy. W ten sposób na wieki znajdzie się on wśród swych żołnierzy.

Odbudowa Francji.

Paryż, 26 września. **Akcja odbudowy francuskich miast, które więcej lub mniej ucierpiały wskutek działań wojennych, obejmuje przedewszystkiem te miasta, które posiadają znaczenie historyczne.**

Znane z przepięknego i starego kościoła miasto Senlis, tudzież miasta Beauvais, Vithry i François przewidują się jako wzory dla akcji odbudowy. Przy tej akcji pomagają niemieckie władze okupacyjne, dostarczając zarządom miejskim sił roboczych oraz budulca.

Nielegalna imigracja żydowska do Palestyny.

Istambuł, 26 września. Według urzędowej statystyki „Jewish Agency“, w ciągu roku 1941 imigrowało do Palestyny nielegalnie 18.190 żydów. Imigracja za zezwoleniami urzędowemi wyniosła w tym samym okresie czasu 15.000 osób.

Roosevelt anektuje szosę burmańską.

Nowy Jork, 26 września. **W wyniku podróży inspekcyjnej kierownika nowojorskiej służby autodrożek Armsteina do szosy burmańskiej, podjętej na zlecenie Roosevelta, Stany Zjednoczone poczyniły cały szereg nowych kroków, mających na celu rozbudowę tej drogi na Dalekim Wschodzie, posiadającej wybitne znaczenie polityczne, co w rezultacie jest równoznaczne z całkowitem objęciem tej szosy pod nadzór amerykańskich organów kontrolnych.**

Armstein, po powrocie do Stanów Zjednoczonych, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że 60% samochodów ciężarowych na szosie burmańskiej wymaga jego zdaniem, natychmiastowej naprawy. — Wzdłuż tej drogi brak jednak najkonieczniejszych warsztatów naprawy, przedewszystkiem zaś chińscy szoferzy wykazują zupełny brak dyscypliny, co ujawnia się m. in. w fakcie, że od chwili otwarcia tej drogi przed dwoma i pół latami, spadło dotychczas ze stromych nasypów 1300 samochodów ciężarowych.

Roosevelt za nową zmianą ustawy o neutralności.

Berno, 26 września. **Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że obecnie jest zajęty badaniem kwestji uzbrojenia okrętów handlowych Stanów Zjednoczonych.**

Posunął się on przytem nawet do stwierdzenia, że ustawa o neutralności musi ulec zmianie. W kołach szwajcarskich omawiane jest obecnie pytanie, czy świat, a w szczególności Stany Zjednoczone tak szybko zapomniały o poprzedniej polityce prezydenta.

Bułgarja ma się na baczności.

Sofja, 26 września. **Bułgarja nie żywi wobec Związku Sowietów żadnych zamiarów agresywnych — oświadczył minister spraw wewnętrznych Babrovsky wobec przedstawicieli prasy zagranicznej.**

Twierdzenie, że w Bułgarji panuje stan wojenny lub stan wyjątkowy, jest nieprawdziwe, podobnie jak faktem jest, że w Bułgarji nie czyniono są żadne przygotowania do powszechnej mobilizacji. — W każdym jednak razie Bułgarja będzie się miała na baczności i podejmie odpowiednie kroki, mające na celu zapobieżenie w przyszłości wszelkim próbom zamącenia stosunków w kraju. Zresztą naród bułgarski jest dostatecznie ostrożny i rozumny, aby nie dać się powodować jakiemkolwiek próbom prowokacyj ze strony Związku Sowietów.

Wavell przybył na narady do Londynu.

Berlin, 26 września. **Według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej, brytyjski głównodowodzący w Indjach, Wavell, przybył do Londynu, gdzie odbył narady z Churchillem i szefem sztabu generalnego Johnem Dillem, jak również z brytyjskim głównodowodzącym na Bliskim Wschodzie Auchinleckiem.**

Narady te miały dotyczyć głównie sytuacji wojsk sowieckich. Po odbyciu narad Wavell opuścił Londyn drogą powietrzną, którą też przybył do stolicy Anglji.

Strzelanina w Meksyku.

Mexico City, 26 września. **Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała między wojskiem meksykańskiem a pracownikami zbrojeniowymi przed pałacem meksykańskiego prezydenta państwa, generała Manuela Avila Camacho, 14 osób zostało zabitych, a około 20 rannych.**

Meksykańskie koła urzędowe zachowują co do tej sprawy powściągliwość. Oświadczono w miarodajnych kołach meksykańskich, że wypadek ten nie ma żadnego znaczenia, ponieważ został on spowodowany przez nieporozumienie. Pewna większa grupa osób, przynależnych do związku robotników zbrojeniowych, zebrała się we wtorek popołudniu przed mieszkaniem prezydenta, aby otrzymać audjencję i przedłożyć mu swoje życzenia. Manuel Avila Camacho polecił oświadczyć ludziom, że jest bardzo zajęty i, że prosi ich o przybycie we środę. Gdy wkrótce potem ukazało się wojsko — doszło do starć, przyczem żołnierze strzelali do tłumu i uderzyli na demonstrantów przy użyciu bagnetów.

Wielki mufti uratowany.

Ankara, 26 września. Wiadomość zamieszczona przez egipski dziennik „Al Mokatam“, według której b. wielki mufti Jerozolimy miał zostać odkryty w japońskiem poselstwie w Teheranie, nie odpowiada faktom. **Do chwili obecnej wielki mufti, mimo wszelkich usiłowań Anglików, nie został odnaleziony, a koła irańskie, stojące blisko tego dostojnika, twierdzą, że znajduje się on poza zasięgiem władzy Anglików.**

Zderzenie się okrętów w porcie nowojorskim.

Nowy Jork, 26 września. **Wypływający z portu nowojorskiego amerykański statek cysterna „Robert Hopkins“ zderzył się z zawijającym do portu amerykańskim statkiem węglowym „Jason“ (pojemności 9.718 ton), przyczem statek-cysterna został poważnie uszkodzony.**

W kilku wierszach.

Znany badacz Dantego, prof. Barbi, zmarł we Florencji w wieku 74 lat. W uznaniu wybitnych zasług około literatury włoskiej został on w roku 1925 odznaczony przez Akademję Królewską nagrodą Mussoliniego. Jeszcze przed kilku dniami Barbi otrzymał złoty medal za swe zasługi dla kultury narodowej.

*

Na podstawie zarządzenia bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych, osoby pochodzenia żydowskiego nie mogą w przyszłości zatrudniać służących również słowackiej narodowości. Zatrudnione już osoby narodowości słowackiej mają być zwolnione w ciągu 15 dni.

*

Jak donoszą z Nantes, pewien niemiecki żołnierz z narażeniem własnego życia wyratował pewnego Francuza z odmętów Loary.

*

Trwające od kilku dni w Zagrzebiu pertraktacje handlowe między delegacjami Chorwacji i Bułgarji zakończyły się w czwartek podpisaniem układu handlowego.

Odgryzł ucho przeciwnikowi.

(St.) Sąd w mieście Lowel, w Stanach Zjednoczonych, skazał na dwa miesiące więzienia niejakiego W. Gody, który w ciągu bójki odgryzł przeciwnikowi, Ryszardowi Lewis, małżowinę uszną, a następnie zjadł ją.

Widownią tego zajścia była pewna restauracja. Gdy przeciwników rozdzielono, Lewis stwierdził, że nie ma jednego ucha. W lokalu przeprowadzono poszukiwania, które jednak nie dały spodziewanego wyniku. Wobec tego nasuwał się tylko jeden wniosek: Gody w ciągu walki nietylko odgryzł, ale także zjadł ucho swego przeciwnika.

Na pytanie sędziego, jak Gody wpadł na taki ludożerczy pomysł, oskarżony odpowiedział, że przed bójką wypił dużo alkoholu i był zupełnie pijany.

O młodości i kobiecie współczesnej

Kraków, we wrześniu.

Jakże trudno jest być dobrą żoną, dobrą matką i jednocześnie kobietą par excellence — współczesną! Bo, aby być dobrą żoną, trzeba dbać o dom, troszczyć się o wygody męża, myśleć o wszystkiem i za wszystkich. Aby być dobrą matką — trzeba umieć wychowywać swoje dziecko, trzeba poświęcać mu czas, myśli i uczucia.

A cóż robi kobieta t. zw. „współczesna"? Często pracuje, więc jest zmęczona, zdenerwowana i rozhisteryzowana. Musi troszczyć się przedewszystkiem o to, żeby zachować jak najdłużej młodzieńczy wygląd, żeby — broń Boże, nie wycofać się z szeregu kobiet podbijających świat, czyli serca męskie. Więc — prócz biura, czy innej pracy, w której spędza szereg godzin dziennie, tyleż samo, albo więcej jeszcze czasu poświęca kosmetyce, fryzjerowi, manicurzystce i krawcowej.

Są to zajęcia bardzo męczące, więc jakże potem można jeszcze myśleć o normalnych, codziennych, domowych sprawach? Pani pracuje, więc musi mieć coś za to — musi być młodą i powabną. Szczególnie w okresie karnawału.

Niema dziś kobiet starych, wszystkie są młode...

Niema różnicy między suknią dla 20-letniej panny, a dla 40-letniej żony i matki. Wszystko jedno, czy „podlotek" ma lat 18, czy też koło pięćdziesiątki. Ta sama suknia, ten sam uśmiech, to samo spojrzenie i pieszczotliwy wdzięk dziecka. Ale czy naprawdę ten sam?

Niedawno, jakiś — „wróg" — mężczyzna powiedział, że kobiety nie mają umiaru dzisiaj — w okresie „wiecznej młodości". Umieją się zdobyć na znoszenie przeróżnych tortur w salonach piękności, na wyrzeczenie się jedzenia i picia, aby zachować linję. Umieją moc najdziwniejszych rzeczy — ale ciężko im jest powiedzieć sobie, że młodość już minęła. Nie chodzi tutaj — mówi ów „wróg" o to, aby 50-letnia kobieta uważała się za staruszkę. Wprost przeciwnie.

Im młodsza jest duchem i im lepiej i ładniej wygląda — tem przyjemniejsza jest dla otoczenia.

Rzecz polega na trudnej umiejętności odpowiedniego zachowania. Poco narażać się na cichą krytykę znajomych, przyjaciół, a często własnych dzieci?

Jakże dziwnym wydaje się nam dziś portret takiej babuni — mówi inny mężczyzna, zwolennik przedłużania kobiecej młodości — która mając 30 i parę wiosen, układała swe rozdzielone na środku (wypomadowane!) włosy w „zeby", spadające na skronie i uszy, a czubek głowy stroiła jakiemś „ubrankiem" z czarnej koronki! Koafiura taka, bez względu na młodość rysów twarzy i świeżość cery, nadawała, rzecz prosta, babuni z lat 80-tych i 90-tych ub. wieku piętno „matronowate". Temu „ucharakteryzowaniu" głowy szedł w sukurs odpowiednio starczy styl ubrania.

Nie dość na tem. 30-kilkoletnia babunia dostrajała do tego exterieur także i swoją psychikę. „A chociaż w jej młodem jeszcze sercu czasami podejrzanie „pikało", chociaż miewała jeszcze niekiedy jakieś „zapędy" życiowe, uciszała je siłą woli jako rzecz zdrożną i nie na miejscu w jej wieku... Oddawała się wyłącznie wychowaniu dzieci, gospodarstwu, robótkom ręcznym, zapominając o wszelkich pokusach świata, wycofywała się niemal z życia".

Znikome są dzisiejsze złudzenia kobiet — utrzymuje pewna autorka, zdaje się trochę pesymistka — że matka, choćby nie wiem ile czasu i wysiłku włożyła w swój zewnętrzny wygląd, będzie mogła rywalizować ze swą córką. Kiedyś otworzą się jej oczy i rozczarowanie będzie bardzo przykre.

Walczyć z potęgą czasu jest za trudno — prędzej czy później człowiek wyjdzie pokonany.

Więc czy nie lepiej samemu złożyć broń?...

A jakoś tego u naszych pań nie widać. Chcą dotrzymać tempa młodości — a nie wiedzą, że największem zwycięstwem byłoby umieć się zestarzeć. — Tak. Właśnie umieć się zestarzeć. Dbać o siebie nadal, — rzecz prosta, uprawiać sporty, jeśli się to czyniło, interesować się życiem i ludźmi — ale nie robić z siebie dzieweczki. Trudno jest oczywiście spojrzeć na siebie objektywnie i krytycznie — ale nieraz warto się nad sobą zastanowić i skontrolować swoje postępowanie tak, jakby się było własną przyjaciółką. Pewnoby pomogło..

Tak mówi kobieta. Nie należy jednak zapominać o tem, że zmiany, jakie zaszły po przedostatniej wojnie w sposobie życia i myślenia kobiety, zniosły granice pomiędzy młodością a starością, opartą jedynie na jej wieku, a stworzyły inną, indywidualną. Te nowe granice poszczególnych okresów życia kobiety nie przestają być tematem rozmów, tematem artykułów, powieści, rozważań myślicieli i różnych nowych teoryj.

Granica „niebezpiecznego wieku" przesuwała się już tyle razy!

Inną była za Balzaka, jeszcze inną wyznaczyła ją Karin Michaelis. A od tej pory przesuwa się ciągle coraz dalej. I dziś już obserwujemy takie wypadki, z których najbardziej uroczy podlotek nie wytrzymuje nawet konkurencji ze swą więcej niż czarującą, pełną „sex-appealu" babunią... W zagadnieniu: wiek kobiety, a miłość, istnieją nieprzewidziane możliwości. Przyszłość może przynieść nam w tym względzie wiele jeszcze niespodzianek...

Przed paru laty znany amerykański pisarz Pitkin postawił w swej głośnej powieści teorję, że

życie zaczyna się po czterdziestce.

Teorja ta znajduje rzeczywiście potwierdzenie w wielu przykładach z dawnych czasów i nawet z życia współczesnego. Wiemy np. że nieśmiertelna Ninon de Lenclos czarowała swym wdziękiem i licząc lat 70, miała jeszcze licznych wielbicieli. Markiza de Maintenon miała lat 50, gdy zapałał do niej miłością i zaślubił ją potajemnie Ludwik XIV. Najwięksi artyści malowali jej portrety, które po dziś dzień świadczą o niezrównanym uroku tej kobiety.

A Charlotte von Stein (1742—1827), jedna z najbardziej olśniewających kobiet na dworze weimarskim! Była matką 7-ga dzieci, a o 7 lat starszą od Goethego, gdy stała się na pewien czas ideałem kobiety dla twórcy „Fausta". Miała wówczas 33 lata.

Znana aktorka francuska Anna Franciszka Mars (1779—1847) mając lat 45, znajdowała się w pełnym rozkwicie urody, była osią zainteresowań całego Paryża (sławna Zuzanna w „Weselu Figara"). Czarowi jej podlegał sam Napoleon.

Czyż trzeba jeszcze cytować dobrze wszystkim znane dzieje miłości Szopena do George Sand, (1804—1876), która zawładnąwszy sercem i umysłem naszego największego muzyka, liczyła 35 lat...

Dalej zacytujemy jako przykład młodzieńczości Aleksandrę Dawid Neel, która licząc lat 42, wyruszyła na egzotyczną wyprawę, przeszła w ubraniu męskim cały Tybet, poczem napisała jedną z najciekawszych książek o tym kraju.

Najnowszym przykładem „podbojów" kobiet starszych na polu miłości jest b. król Edward VIII, który dla 41-letniej mrs. Simpson zrezygnował z tronu i z całego imperjum brytyjskiego.

Jak z powyższych przykładów widzimy,

ilość lat kobiety odgrywa stosunkowo małą rolę w trwaniu jej miłości

i nie wyrokuje bynajmniej o jej zmierzchu.

Na zmierzch ten zresztą kobiety różnie reagują. Wszak opowiadają nam o tem one same i zdradzają swe największe tajemnice. Otóż jedne z nich „starają się poprostu odłożyć obchód urodzin czwartej lub piątej dziesiątki lat i o ile w tem nie przesadzają, udaje im się to zupełnie dobrze. U innych widok własnego odbicia w lustrze wywołuje wprawdzie niezadowolenie i pewną obawę, lecz potrafią one przejść nad tem do porządku dziennego. Jeszcze inne posługują się farbami i szminkami upodabniając się w ten sposób do natury, która również w jesieni stroi się w szatę bajecznie kolorową. I one właśnie są powodem tak często przez mężczyzn wypowiadanego zdania, że kobiety nie umieją się ładnie postarzeć".

Czy starość może być dla kobiety straszna?

zapytuje jedna z kobiet. — „Sądzę, że nie. To, że się nie odnosi sukcesów młodości — zresztą bardzo zewnętrznych, jest za małą przyczyną, by starość była tragiczną. Jeśli się ma w sobie odczucie i zrozumienie piękna — jeśli się potrafi „wyłuskać" z otaczającej przyrody sam smak życia, jeśli w dźwiękach muzyki można znaleźć nieprzemijającą rozkosz, jeśli w pięknie czytanej książki doznaje się emocji artystycznej — to cóż może zrobić nam starość? Wtedy jest ona chyba straszna, gdy nasza wrażliwość na odczuwanie rzeczy pięknych stępieje. Ale to się zdarza bez względu na wiek".

My mężczyźni możemy tylko tyle skonstatować, że zgodnie z panującemi dziś prądami, hasłami i modą, niema obecnie starych kobiet. Wszystkie niemal, mające lat ...ści, czy nawet ...siąt, staranną pielęgnacją i sportami zapewniają sobie giętkość ruchów i sprawność fizyczną. Minęły bezpowrotnie czasy naszych prababek i babek, które przekroczywszy trzydziestkę, czuły się już przeważnie... matronami.

Dzisiejsza kobieta potrafi połączyć piękne z nadobnem.

Więc uróżowana i w sukni podlotka potrafi również zdobywać dla siebie prawa, poznawać świat w jego różnych przejawach, zgłębiać tajniki przyrody i kultury różnych narodów, a więc to wszystko, co nazywamy wiedzą i co było przedtem dostępne wyłącznie dla mężczyzn. Praca naukowa kobiety daje dziś wspaniałe wyniki. Dość wspomnieć Marję Skłodowską. Ileż jest pozatem kobiet artystek, adwokatek, architektek, lekarek, profesorek i t.d. Wszystkie one — chociaż niejednokrotnie wysportowane równocześnie i z farbą na wargach — są nietylko dzielnemi matkami i wychowawczyniami, ale również i pracowniczkami w swoich zawodach.

Kobiety dzisiejsze zdały egzamin na wszystkich polach.

Jan Wierzbówka.

Z dziejów wachlarza.

Kraków, we wrześniu.

Z łask mody dzisiejszej wachlarz wypadł już u nas w Europie i na Zachodzie. Ale i to niedosłownie.

Pielęgnuje jego tradycję Hiszpanja, tu i tam ma prawo obywatelstwa w południowych Włoszech, bywa zawsze jeszcze w posiadaniu na Wschodzie, wiecze żywot swój w upalnym Meksyku i słonecznych krajach południa Nowego Świata.

Wyeliminowany z królestwa modnych cacek, miał wachlarz nie tak dawno bardzo jeszcze, bo zaledwie 60 jakieś lat temu, wysokie „stanowisko" społeczne w świecie. Uproszczenie życia, emancypacja niewiast, zawrotne tempo XX wieku — **to wszystko położyło kres panowaniu wachlarza**, panowania tak chlubnego przez tyle stuleci...

Zna go starożytność najdawniejsza, boć świadkiem był potęgi i upadku Assyrji i Babilonu, zna go Egipt Faraonów, znają Chiny, Japonja, Indje, Persja...

Kiedy i gdzie powstał, trudno wyrokować.

Bezwątpienia **kolebką jego jest Wschód**, kędy do dzisiaj króluje, oraz Południe, kędy w zamierzchłej przeszłości musiał być też używany, jak świadczą o tem liczne ślady. O czas i miejsce powstania prototypu wachlarza spierać się niesposób.

To pewne, że **powołała go do istnienia ludzka zaradność**, przeznaczeniem jego była walka z upałem, zanim stał się przedmiotem nawet kokieteryjnej mody i niezbędną częścią garderoby ckliwych niewiast XVIII i XIX wieku.

Słowem — stary to, bardzo stary wynalazek, a kto wie, boć wszystko powraca przecież, czy nie wróci i on w chwale dawnej znów kiedyś...

Słoneczna Hellada wytwarzała go w czasach Alcybiadesa i Solona z masy perłowej, kości słoniowej i drzewa Spa. Atoli i tu **pierwszemi wachlarzami były gałązki mirtów** i liście palm, a strojnisie Peloponezu wysilały się na rywalizowanie z sobą w wymyślaniu nowości w tej dziedzinie, zanim pojawienie się cacek z masy lub szyldkretu czy kości nie zdjęło z myśli ich tego kłopotu.

Że tak było, że dążono wciąż do innowacyj w dziejach wachlarza, niech świadczy

stara legenda czy podanie greckie,

opowiadające o Lencypie z Samos, jako tworzyni najpiękniejszego wachlarza swych czasów.

Stało się to przy następującej okoliczności:

Oto młoda i piękna wdowa z Samos, imieniem Lencypa, przechadzała się pewnego poranku w górzystej okolicy miasta w towarzystwie niewolnic.

Zbliżyło się nareszcie południe i upał dawać się jął pięknej mieszkance Samos bardzo we znaki, to też postanowiła wracać do domu.

Niestety, oddaliwszy się dość znacznie od miasta, w nieznanym terenie drogi powrotnej odnaleźć nie mogła.

Niedawno będące u niej niewolnice, też kierunku powrotnego nie znały.

Lencypa, znużona i osłabiona upałem, poczęła wołać o wachlarz.

Niewolnice, zakłopotane, spojrzały z lękiem po sobie. Zapomniały zabrać go z domu.

Kamienista, bezdrzewna okolica, nie nastręczała najmniejszej nawet gałązki. Lencypa omdlewającym głosem poczęła wtedy skarżyć się:

„Wachlarza! Wachlarza, bo umrę...".

Wtem z za złomu skalnego wyszedł młody strzelec i zdumiał się, widząc piękną kobietę we łzach, a u stóp jej dwie niewolnice, rozpaczą łamiące ręce.

„Wachlarza, och! Wachlarza..." — dobiegł go głos pięknej nieznajomej. — Umieram!"

Strzelec bezradnie rozglądnął się po pustkowiu.

Nagle opodal ukazał się paw, przepyszny ptak, poświęcony bogini Junonie, zbiegły prawdopodobnie ze świątyni małżonki ojca bogów Zeusa, która-to świątynia w środku Samos znajdowała się.

Wahanie odmalowało się na obliczu strzelca.

Tu — ptak bogini Junony. Śmierć jego — to świętokradztwo.

Tam — powabna kobieta, umierająca z gorąca. Zgon jej, toć przecież zbrodnia strzelca!

— Ty sądź mnie, o Piorunowładny! — westchnął młodzian, napinając łuk.

Zaświstała strzała i ptak padł martwy pod skałą.

Poskoczył strzelec ku skrzydlatemu słudze Junony i z przepysznych piór jego sporządziwszy wachlarz, jął nim chłodzić omdlałą wdowę Lencypę.

Róże na policzkach nadobnej nieznajomej znowu zakwitły, otwarła oczy i krzyknęła leciutko w zdumieniu na widok pawich piór w wachlarz upiętych. Pomimo próśb młodziana o zachowanie w tajemnicy wydarzenia, tegoż jeszcze wieczora całe miasto mówiło o zabiciu świętego ptaka na wachlarz dla wdowy Lencypy!

Młodzian samorzutnie stawił się przed kapłanów.

— Sądźcież mnie, azaliżem winien. lub [illegible] — rzekł — Ptak padł a mnie [illegible] Ale [illegible] czyż nie zrządzenie to bogów nieśmiertelnych, że święty Paw Junony właśnie uciekł w ten ranek ze świątyni i właśnie również zaszedł w górskie pustkowie, kędy w upale ginęła piękna kobieta, krasa której jest jeno odbiciem piękności matki bogów i ludzi?

— Za czyn twój młodzieńcze — padł wyrok — odpokutować musisz. Ptak stracił życie z twej ręki, ty stracisz wolność za karę. Pojmiesz wdowę Lencypę za małżonkę!

W rok potem ocalona pani zaślubiona została strzelcowi, wcale sobie nie ganiącemu wyroku kapłanów.

Ale jakto bywa — poczęły ginąć pawie ze świątyni, a kapłani nie wiedzieli, co mają sądzić o młodzieńcach przychodzących dobrowolnie do nich po wyrok.. Piękne panie Greczynki zapragnęły gremjalnie, strasznie, okropnie, pawich piór na wachlarze!

Zezwolono wreszcie na chów pawi ku temu celowi, a wnet moda a la Lencypa rozpowszechniła się w Grecji.

Tyle powiada legenda.

Faktycznie znano dawno wachlarze i w Grecji.

Ulepszano je, dodając tabliczki kościane do podtrzymywania od spodu piór, przez co wachlarz stawał się trwalszym i mocniejszym.

Sztuka upiększa go następnie.

Patrząc na starożytne wazony, na których malowidła pokazują sceny z życia, — dajmy na to — wazony rzymskie, bo Italja wiele wzorów przejęła od Hellady, zauważa się duże staranie w wykończeniu odtworzonych na malowidłach wachlarzy.

W krajach ciepłych mężczyźni też nie wstydzą się nawet współcześnie używać ich dla ochłody.

Wachlarze długi czas należały na dworach wschodnich do przedmiotów etykiety, mając do się przywiązane nawet godności i urzędy.

Japonja i Chiny kultywują nadal tradycję wachlarza, dawszy mu bardzo już dawno jako materjał wytwórczy papier i jedwab.

Pomimo wielu nowości i zdobyczy mody czasów dzisiejszych, wachlarz pozostał tam, gdzie przedewszystkiem odpowiada swemu celowi, to jest w okolicach gorących, jako najporęczniejszy i najpraktyczniejszy przedmiot codziennego użytku.

S. K.

ANEGDOTY.

Co jest najdroższe?

Pewnego starożytnego mędrca zapytał ktoś, co jest najdroższego na świecie?

— Czas — odpowiedział zapytany — przy pomocy czasu bowiem można wszystko nabyć, natomiast samego czasu nie można kupić nawet za największe skarby.

Gorsi od kruków.

Pewien pogański filozof powiedział, że lepiej dostać się w szpony kruków, aniżeli w ręce obleśnych ludzi; kruki bowiem szarpią tylko ciała umarłych, obleśnicy natomiast pastwią się nad żywymi.

Co straszniejsze?

Pewna królowa zgubiła drogocenny sznur pereł. W związku z tem poleciła ogłosić w całem państwie, że kto odniesie jej zgubę, otrzyma sowitą nagrodę. Ten jednak, ktoby ośmielił się przetrzymać perły w domu ponad 30 dni, będzie musiał głową nałożyć.

W parę dni po pojawieniu się tego ogłoszenia pewien człowiek znalazł perły królowej. Nie odrazu jednak skierował swe kroki ku pałacowi królewskiemu, a czekał ponad 30 dni.

— Czy wiedziałeś o mojem rozporządzeniu? — spytała królowa.

— Owszem — brzmiała odpowiedź.

— Dlaczego w takim razie przetrzymywałeś perły w domu? Wszak obecnie musisz ponieść karę śmierci.

— Właśnie dlatego nie odniosłem ci zguby, aby dać dowód, że zwracam ją nie ze strachu przed tobą, ale ze strachu przed karą Bożą.

— Postąpiłeś bardzo dobrze — rzekła królowa, poczem sowicie wynagrodziła przybysza.

WESOŁY KĄCIK.

Polecenie.

— Panie kolego, przedstawiam panu młodego człowieka, któremu obiecał pan wyrobić jakąś posadę. Nawiasem mówiąc mogę zapewnić, że jest to bardzo obiecujący młodzieniec.

— Jeżeli mam być szczerym, to tych obiecujących młodzieńców mam już dosyć, ja szukam dotrzymującego człowieka.

Reparacja.

— Wiesz, kochany mężusiu, właśnie wróciłam od lekarza, który zalecił mi bezwarunkowo wyjazd do uzdrowiska, celem pozbycia się kamieni żółciowych.

— [illegible]ch, mój Boże, co [illegible] mnie ta kobieta kosztuje! Wiesz, za te pieniądze, które wydaję na twoją „reparację", mógłbym kupić sobie całkiem nową [illegible].

Rozwód.

Synek: — Tatusiu, proszę mi powiedzieć, co to jest rozwód?

Ojciec: — Rozwód jest podobny do niewykupionego weksla: jest to, jakby ci to powiedzieć, zaprotestowanem małżeństwem.

Konkurencja.

— Kto wam tak szkaradnie podbił oko?

— E, co wielkiego! To wcale nie jest podbicie.

— A cóż u djabła?

— To tylko konkurencja handlowa... On mi [illegible] oko, a [illegible] mu wydarłem 73 procent włos[illegible]

Malinowice — stara a zapomniana wioska.

Legenda o zakopanych skarbach.

W odległości około 10 km na północ od Bendsburg, nad małym potokiem leży stara, z bogatą przeszłością wioska Malinowice. Niegdyś tonęła ona w stojących tutaj puszczach i lasach, wśród topieli i błot, zagubiona w mrokach i głuszy prawiecznych borów. Nawet zwierz dziki omijał te niedostępne ostępy i tylko ptactwo płynąc błękitem odwiedzało czasem te miejsca — tak tutaj było dziki i nieprzystępnie. Dziś tu, jak zresztą w całem Zagłębiu Dombrowskiem po dawnych puszczach ani śladu. Wyginęły pod ciosami toporów stare modrzewie, zwaliły się wiekowe dęby i buki. Ziemia ogołocona z lasów, po wyschnięciu przepastnych topieli i błot urządzona została pod uprawę rolną. Tam, gdzie dawniej szumiał las zwarty i potężny, dziś skrzętny rolnik sieje zboże, sadzi ziemniaki. Las ustąpił miejsca łanom zbóż. W takiej to okolicy leżała niegdyś, a leży obecnie wioska Malinowice. Położona jest dość malowniczo i pod każdym względem jest to typowa wieś, jakie jeszcze spotykamy na tym terenie. Dachy kryte są słomianemi kiekami, domki małe, bielone wapnem, przed chatami urocze, pełne kwiecia ogródki. O samych początkach wioski, o jej powstaniu nic nie wiemy. Możemy jednak przypuszczać, że musiała już istnieć w XIII stuleciu, gdyż w roku 1326 płaciła ona świętopietrze do fary w Wojkowicach Kościelnych. Prócz tego jeszcze z dokumentu kupna księstwa Siewierskiego z roku 1442 i z Liber Beneficiorum Długosza wiemy, że nazywała się ona aż do XV wieku Maliniowice i dopiero po tym roku przyjęła nazwę, która się zachowała do dziś dnia. O właścicielach wioski nie wiele wiemy. Stare dokumenty, zachowane do dzisiejszego dnia w Zagłębiu nie wiele o nich mówią, wyliczając jedynie ich nazwiska. W roku 1874 nabył wioskę książę Hohenlohe, a od niego zkolei w roku 1900 odkupiło Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn“. Wioska posiadała ongiś 4 łany kmiece, 2 zagrodnicze i dwie karczmy. Pierwotny dwór modrzewiowy, jak nam mówią stare kroniki, został spalony w roku 1655, podczas najazdu Szwedów. Posiadać on miał cztery baszty obronne i fosę. Po jego zniszczeniu wybudowano tutaj w drugiej połowie XVII wieku dwór murowany, ale i on nie dotrwał do naszych czasów, gdyż jeden z jego dzierżawców, mianowicie Jaszewski zburzył go, poszukując pod nim rzekomo zakopanych skarbów. Z dworku tego pozostała jedynie jedna ściana, do której dobudowano potem inne i w ten sposób powstały późniejsze zabudowania dworskie. Obecny dworek położony jest malowniczo na wzniesieniu i otoczony resztkami stojącego tutaj niegdyś wspaniałego parku. Dziś jedynie na uwagę zasługuje tutaj jeszcze wspaniały okaz olbrzymiego i kilka setek lat liczącego sobie świerka i równie wiekowa jak i potężna lipa. Park dworku łączy się od zachodu z lasem, który dziś przedstawia się bardzo mizernie, lecz kiedyś to miał być wspaniały bór modrzewiowy. Jeszcze podobno kilkadziesiąt lat temu wycięto tutaj ostatnie dochowane sztuki, które użyto podczas odbudowy dworu. Jak się dowiadujemy z map Szenszyna i Hempla około roku 1860 na terenie Malinowic miała istnieć kopalnia węgla kamiennego. Do kogo jednak należała i jak długo istniała, tego powiedzieć nie można. Około Malinowic snuje się tajemnicza legenda, o zakopanych tutaj skarbach. Baśń ta przetrwała do dzisiejszego dnia i do dziś prawie nie brak takich, którzyby nie szukali skarbów o których opowiada. A skarby to bogate i wspaniałe, tak, że warto się o nie pokusić i szukać. A było to tak. W czasie najazdu szwedzkiego, w roku 1655 Malinowice należały do Kmity. Szwedzi grasując w okolicy nie pozostawili w spokoju i na uboczu stojącego dworku i zaatakowali go. Pan Kmita zebrawszy co się dało służby, bronił się dzielnie. Uległ jednak przemocy i padł. Korzystając z zamieszania, jakie się wytworzyło wskutek zawiązania walki, piastunka porwała na ręce najmłodszego synka dziedzica i umknęła z nim w las. Jednocześnie stary lokaj zebrawszy w wielki worek wszystkie kosztowności i szkatułę z pieniędzmi, zbiegł także i skarby te ukrył częściowo w piwnicach, a częściowo zakopał obok do dziś stojącego staruszka-buka. Spotkawszy po kilku dniach błąkającą się po lasach piastunkę z najmłodszym Kmitą, wyjawił im tajemnicę, gdzie ukrył skarby, nakazując szukać po ostatecznem uspokojeniu się w kraju i zakończeniu wojny. Stara piastunka zkolei, gdy młody Kmita podrósł trochę, opowiedziała mu o miejscu ukrytych skarbów i ten zaraz rozpoczął gorączkowe ich poszukiwanie. Szukał długo, przekopał wielki szmat ziemi, ale niestety nic nie znalazł. Ziemia pilnie strzegła swojej tajemnicy, nie chcąc wyjawić gdzie leżą zakopane kosztowności i pieniądze. Zniechęcony takim obrotem sprawy młody dziedzic sprzedał wioskę i uszedł w inne strony. Po nim inni właściciele Malinowic, dowiedziawszy się o zakopanych tutaj skarbach, ponawiali poszukiwania, ale zawsze bezskutecznie. Nikt do tej pory, a było takich wielu, mimo starannych poszukiwań, nie natrafił nawet na najmniejszy ślad skarbów. Leżą one tak więc do dziś, czekając cierpliwie na odkrywcę. Może wreszcie kiedyś znajdzie się taki szczęśliwiec, któremu uda się znaleźć ten stary i wspaniały skarb Kmitowy. Czeka on już na to blisko czterysta lat.

WRZESIEŃ **27** Sobota

Dziś Kożmy i Damiana,
Jutro Wacława,
Wschód słońca 6.31,
Zachód 18.27.

Z sali sądowej

Wbrew zarządzeniu władz.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Sosnowitz rozpatrywana była sprawa żydówki Jakubowicz.

Żydówka ta posiadała restaurację, którą wskutek zarządzenia władz zamknięto, a którą jednak prowadziła ona dalej. Samowoli tej położyła kres niespodziewana wizyta funkcjonarjuszy policji, która zastała oskarżoną w chwili, gdy sprzedawała klijentom piwo. Lokal ponownie zamknięto i żydówkę postawiono w stan oskarżenia. — Na pierwszej rozprawie sąd zasądził ją na karę jednego miesiąca więzienia, lecz oskarżona Jakubowicz skorzystała z przysługującego jej prawa apelacji i w II instancji sąd kierując się pewnemi okolicznościami łagodzącemi, skazał ją na zapłacenie 100 Rmk grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni więzienia.

Za fałszerstwo mleka.

Za fałszowanie mleka odpowiadała ostatnio przed sądem grodzkim w Bendsburg niejaka Stanisława Z., gospodyni ze wsi Ratanice, pow. Bendsburg.

Jak wykazało dochodzenie, dolewała ona codziennie do mleka wody i takie dopiero oddawała do mleczarni. W mleczarni zauważono fałszerstwo i oddano nieuczciwą gospodynię w ręce sprawiedliwości. — Na rozprawie oskarżona tłumaczyła się, że wodę dolała do mleka jedynie przez pomyłkę, lecz sąd nie uznał tego „za pomyłkę“ i skazał Stanisławę Z. na 4 tygodnie więzienia i zapłacenie 100 Rmk grzywny. W tym samym dniu za podobne przestępstwo odpowiadała także mieszkanka Okradzionowa, 45-letnia Anastazja B., która fałszowała mleko dolewając do niego wody, albo też zbierając nagromadzoną w górze śmietankę. Przed sądem tłumaczyła się ona, że wodę dolała jej córka, która przez nieostrożność wylawszy mleko, obawiała się kary. Sąd zapoznawszy się jednak bliżej z protokułem sporządzonym z odbytej wizytacji u oskarżonej, kiedy to wykryto przestępstwo, nie dał wiary tym naiwnym tłumaczeniom i skazał fałszerkę na 2 tygodnie więzienia i zapłacenie 30 Rmk grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 6 dni więzienia.

Restaurator przed sądem.

Za sprzedaż napojów alkoholowych pochodzących z przemytu odpowiadał przed sądem grodzkim w Bendsburg właściciel restauracji, niejaki Wawrzyniec R. z Dombrowy.

Przewód sądowy ujawnił, że nieuczciwy restaurator do połowy ubiegłego roku zakupywał stale od przemytników wódkę i sprzedawał ją potem w swojej restauracji. Na rozprawie oskarżony przyznał się do popełnionego przestępstwa i sąd na wniosek prokuratora skazał go na 3 miesiące aresztu i zapłacenie 160 Rmk grzywny. — Prócz tego oskarżony ponosi koszta przewodu sądowego.

Za fałszerstwo przepustki.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg odpowiadała ostatnio za dwukrotne sfałszowanie przepustki granicznej niejaka 27-letnia Marja S. z Bobrownik.

Sąd po zbadaniu sprawy skazał Marję S. na 20 dni aresztu, zamieniając jej tę karę na karę grzywny w wysokości 50 Rmk.

O nieprawne pobieranie zasiłków.

Ostatnio na wokandzie sądu grodzkiego w Sosnowitz znalazło się kilkanaście spraw karnych, wytoczonych osobom, które nieprawnie pobierały zasiłki z kasy Opieki Społecznej.

Przy rozpatrywaniu tych spraw zapadały wyroki skazujące, w zależności od okoliczności, na wyższe lub niższe kary grzywny, z zamianą na więzienie. Między innymi odpowiadała także niejaka Magdalena K. z Zagórza, która mimo, że posiadała inne dochody, nie zgłosiła ich i stale pobierała zasiłki z tamtejszej Opieki Gminnej. Gdy przestępstwo jej wyszło na jaw — postawiono ją w stan oskarżenia. Sąd po zbadaniu sprawy skazał K. na zapłacenie 70 Rmk grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni więzienia.

Żydowski przemytnik.

W roli oskarżonego przed sądem grodzkim w Bendsburg stanął ostatnio żyd, niejaki Jakub Percz, zamieszkały w tymże mieście. Akt oskarżenia zarzucał mu przemyt konia i artykułów żywnościowych z terenu Generalnego Gubernatorstwa do Rzeszy.

Żyd wybrał się mianowicie saniami naładowanemi węglem do swej siostry zam. w Książu. Granicę przeszedł wówczas w okolicach Kromołowa. W Książu sprytny żyd zakupił nowego konia oraz znaczną ilość nabiału, mięsa i gęsiny. Z tym ładunkiem chciał się on następnie przemycić na teren Rzeszy, lecz nie udało mu się to i sprawa znalazła teraz swój epilog w sądzie. Sąd po przeprowadzeniu dowodu winy skazał sprytnego lecz pechowego żyda na 5 tygodni więzienia i zapłacenie 200.— Rmk grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 30 dni więzienia. Koszta procesu ponosi oskarżony.

Sześćset Rmk grzywny.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg znalazła się sprawa kupca z Kazimierza, pow. Bendsburg, niejakiego Stefana M. Kupiec w dniu 19 kwietnia br. udał się do Krakowa i przemyciwszy 650 złotych, zakupił za nie tam tytoń, papierosy i skórę.

Podczas powrotu został on jednak z towarem zatrzymany i odprowadzony do urzędu celnego w Dulowej. Obecnie za przestępstwo to odpowiadał przed sądem, który po zbadaniu sprawy wymierzył mu karę grzywny w wysokości 600 Rmk z zamianą w razie nieściągalności na 34 dni więzienia.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

HOTEL ROYAL

11)

Przypomina ona zwinną jaszczurkę, która wymykała się z pod ręki, czekając tylko na chwilę, kiedyby mogła ukąsić swojego przyszłego pogromcę. Miljon robi wrażenie czegoś nieokreślonego: morze przechodzące przypływ i odpływ, to wzmagające się i pęczniejące masami wody, to znowu opadające i ustępujące z nad brzegów. Jak je uchwycić, jak zmierzyć, jak ująć w jakieś stałe granice?

Buchalter Jargoń spoglądał na teczkę jako na źródło swoich kłopotów, wątpliwości, walk. Gdy zaczynał swoje obliczenia miał pełny duży, lśniący miljon w ręku, obecnie pozostało mu z tego już tylko kilkadziesiąt tysięcy, a i ta suma była zagrożona przez wzmagające się gwałtowne wymagania. Odczuwał teraz jakąś dziwną nienawiść, byłby rzucił się na teczkę, aby porwać w strzępy banknoty z tą bezsilną złością, jaka chechuje ludzi, u których nienawiść jest większa niż możność jej realizacji.

Człowiek tak bacznie śledzący zjawiska życia ekonomicznego nie wiedział jednak, że niema na świecie takiej giełdy, na którejby wszelkie wartości podlegały tak łatwej i prędkiej dewaluacji, jak dusza człowieka. Z kwadransa na kwadrans topniał w teczce kapitał buchaltera Jargonia i w chwili kiedy się spostrzegł, kiedy dotarł ostatecznie do końca swojej kalkulacji, miljon skurczył się do małej paczki banknotów, która nie mogła już starczyć na zaspokojenie choćby drobnej części jego zachcianek. Wiedział, że chwila, którą przeczuł tam w banku, nadeszła z nieubłaganą logiką. Doszło do walki, w której on, szczęśliwy posiadacz miljona, uległ ostatecznie.

Wstał z krzesła i począł chodzić po pokoju. Przez otwarte okno dolatywały różne odgłosy ulicy, która w lecie gromadzi w sobie całe życie miasta wylęgające z domów i unikające przebywania w czterech ścianach. Jakież z tego jest wyjście? Pytał sam siebie. Jak każdy człowiek nieświadomy własnej psychologji rozpoczynał odbudowę walącego się majątku od strony czysto mechanicznej, matematycznej — zamiast zacząć od siebie samego. — W jego naiwności zdawało mu się niemal, że rzeczywiście złożone w teczce banknoty zmalały co do ilości, skurczyły się lub znikły.

Godzina spędzona w murach pokoju hotelowego była w życiu buchaltera najtragiczniejszą w jego życiu. Z wielkopańską fantazją wyrzucił przez okno spory majątek, on człowiek oszczędny, obliczający wszystko i ostrożny. Ale nie było na to rady, nie mógł znaleźć środka na chorobę, której źródła nie znał. Zniechęcony i zmęczony, wyczerpany nerwowo postanowił pójść na obiad tem więcej, że przejścia tego poranka dały się we znaki nietylko jego duszy, ale również jego ciału.

Gdy wychodził z hotelu i zostawiał klucz u portjera Ferdynanda była godzina 2-ga w południe. Powoli, ale bez zadowolenia szedł ulicami w stronę Marszałkowskiej do pierwszej lepszej restauracji, w której mógłby zaspokoić swój głód.

Nr. 4.

Pieśń przerwana.

Tego samego ranka, kiedy lokator pokoju nr. 5 i profesor Taszycki przeżywali swoje życiowe katastrofy, wyszedł wczesnym rankiem z hotelu były fabrykant Zenon Sulima, mając do załatwienia ważną sprawę u notarjusza Stelągowskiego.

Sulima był człowiekiem, który obawiając się w życiu wszelkich komplikacyj — starał się wszystko załatwić wcześniej, niż to było w planie, który przychodził na dworzec o godzinę przed odejściem pociągu, robił zapasy na zimę już w kwietniu, kupował lekarstwa jeszcze przed zachorzeniem i wogóle starał się być przygotowanym na wszelką ewentualność. System ten nie był jednak bynajmniej wynikiem rozumnej ostrożności ani też przewidywania, ale poprostu chorobliwem zabezpieczeniem się przed ewentualnościami wszelkiego rodzaju. Usposobienie to wyrobiło się u niego na skutek licznych zawodów życiowych, które jeden za drugim wchodziły niezameldowane do jego domu, przewracając zupełnie jego plany i unicestwiając wszelkie zamysły. Niegdyś człowiek bogaty, a dzisiaj jeszcze zamożny, nie miał Sulima ze swojego majątku żadnej pociechy, przeciwnie, same przykrości. Przysporzył mu on tylko wrogów lub ludzi zawistnych, kazał mu męczyć się jego utrzymaniem i ochroną przed złodziejami wszelkiego gatunku. — Małżeństwo jego zakończyło się katastrofą, gdyż i tym razem nie poznał się na człowieku i uważając swoją żonę za osobę dobrą i kochającą przekonał się wkrótce, że była ona egoistką, a pozatem całe jej zainteresowanie było zwrócone ku jego majątkowi, a nie jego osobie.

Pierwsza ta decepcja rozpoczęła tylko dalszy ich szereg. Ale również na innych polach życia nie miał większych sukcesów: praca t. zw. społeczna dała mu w rezultacie wiele udręki i ostrą krytykę otoczenia. Wkońcu sprzedał swoją fabrykę i postanowił osiedlić się w willowej dzielnicy jednego z miast prowincjonalnych. Miał wtedy lat 54, a rozczarowań i zmartwień grubo ponad swój wiek. Rezygnował powoli ze wszystkiego, odosobnił się od ludzi, zamykał drzwi przed całym światem na klucz i żądał od niego tylko jednej rzeczy: spokoju!

Po półgodzinnym spacerze ulicami Warszawy dotarł do domu, na którym widniała mała tablica z napisem: S. Stelągowski, notarjusz. Wkrótce siedział w poczekalni mecenasa, przeglądając obojętnie najnowsze dzienniki.

Gdy zasiadł w fotelu naprzeciwko mecenasa, zaczął:

— Przyszedłem, panie mecenasie, aby sporządzić u pana akt notarjalny darowizny kilku realności na rzecz warszawskiego szpitala św. Ducha oraz zapisać na jego rzecz pewne sumy ulokowane w bankach. Chciałbym o ile możności dokonać tego wszystkiego w najkrótszym czasie, gdyż jestem w Warszawie tylko przejazdem.

Mecenas spojrzał na niego nieco zdumiony.

— Rzadko mi przychodzi oglądać takich dobrodziejów ludzkości — rzekł z dobrotliwą ironją w głosie — ludzie są dzisiaj zbyt egoistycznie usposobieni, aby myśleć o drugich. Czy pański zamiar jest nieodwołalny? Pytam dlatego, że w takich razach, gdy spisuję większej wagi kontrakt chcę być pewny, że działam naprawdę zgodnie z wolą, pełną i zdecydowaną mego klienta.

— Tak, mam pełną i zdecydowaną wolę! — odparł Sulima poważnie. — Byłem człowiekiem bogatym, mogłem być szczęśliwym, jedno niepowodzenie za drugiem waliło się jednak na mnie — monologował Sulima. — Pan mecenas zna mniej więcej moje życie, znamy się oddawna, więc nie będę powtarzał co i jak. Uciekła mi żona, u drugiej kobiety, jaka w mojem życiu mogła odegrać olbrzymią, szczęśliwą rolę, nie mogłem osiągnąć tego zrozumienia, jakie mi było potrzebne. Żyła ona obok mnie, nie interesowała się mną zupełnie, była raczej lalką, do której się modliłem.

— Tak, tak — potakiwał Stelągowski, jakby przypominając sobie różne kataklizmy z życia swego klienta. — Miał pan pecha, panie drogi, niema co!

Zapalił cienkie cygaro, które poprzednio dokładnie przekroił małym nożykiem. Pierwsze pociągnięcia szły trudno, wkońcu jednak wydobył z niego duży kłęb dymu. Z zadowoleniem rozparł się w fotelu. Twarz jego okrągła, rumiana, zbrojna w parę złotych binokli starego typu, była przeciwieństwem twarzy Sulimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).